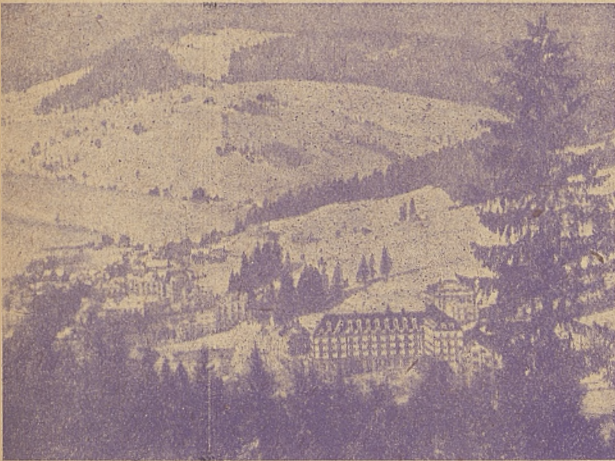


STRZELEC

ROK XVII NR 6

ZE ŚWIATA



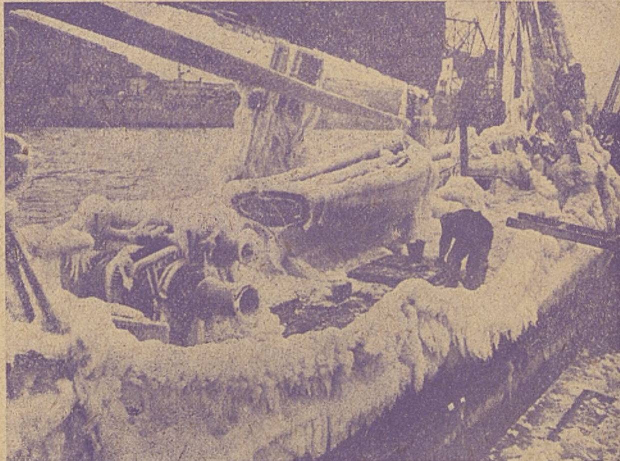
Widok Krynicy, która zwróciła na siebie uwagę zagranicy jako jedno z piękniejszych uzdrowisk Europy.



Defilada oddziałów armii niemieckiej przed Kanclerzem Hitlerem z okazji czterolecia jego rządów.



Młode Angielki probują specjalnego typu nart przypominających rakiety tenisowe.



Podczas ostatnich mrozów, do portów bałtyckich zawijały okręty całkowicie oblodzone.



Wesoły i oryginalny pochód masek podczas dni karnawałowych w Nicei.



Popisy kalifornijskich kowbojów w chwytaniu i ujarzmianiu dzikiego bydła.

Na 1 str. okładki: Inscenizacje w wykonaniu uczestniczek Kursu Unitarnego Komendantek Z. S. w Warszawie.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVII 14 LUTEGO 1937 ROKU Nr 6

WIELKI PLAN ROZBUDOWY GOSPODARCZEJ POLSKI

Wydarzeniem pierwszorzędnej wagi dla całości rozwoju naszego życia państwowego stało się ostatnio jednomyślne uchwalenie przez komisję budżetową Sejmu dwóch ustaw rządowych dotyczących planu rozbudowy gospodarczej kraju oraz dotacyj na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Jasne a zarazem wyjątkowo realne i konkretne postawienie sprawy przez wicepremiera Kwiatkowskiego, człowieka, który dosłownie „stworzył" Gdynię, spotkało się z wyjątkowo życzliwym przyjęciem całego społeczeństwa. Mówiąc o sprawach związanych z obronnością i rozbudową gospodarczą kraju Rząd Rzeczypospolitej poruszył dwa kapitalne zagadnienia, najbliższe każdemu z obywateli.

Zarówno wicepremier Kwiatkowski, jak i pozostali ministrowie nakreślili nie tylko wyraźny i jasno wytknięty plan, ale jednocześnie, co najważniejsze, potrafili wskazać środki, które pozwolą na całkowitą realizację zamierzeń.

Przedstawiony nam plan odbiega zasadniczo od planu pięknych, ale dość mglistych oświadczeń; mówi on bowiem twardo i wyraźnie o ciemnych stronach gospodarki narodowej i wskazuje, co trzeba *konkretnie* zdziałać, aby Polskę gospodarczo podciągnąć wyżej.

Wicepremier Kwiatkowski nie jest człowiekiem rzucającym słowa na wiatr. Twórca Gdyni i świetny znawca skomplikowanej struktury życia gospodarczego Polski wie doskonale, co trzeba budować i w jakiej kolejności, gdzie i kiedy należy lokować fundusze państwowe w wielkich i potrzebnych inwestycjach.

Należy tu stwierdzić, iż planu inwestycyjnego na tak wielką miarę nie mieliśmy dotąd w Polsce. Tymczasem doświadczenia wypływające z codziennej rzeczywistości od szeregu lat potwierdzają konieczność wypracowania i wprowadzenia w życie szeroko i celowo zakreślonego planu gospodarczego.

Wyrażając się obrazowo, rozwój życia gospodarczego w Polsce moglibyśmy porównać do leniwo płynącej rzeki, pełnej mielizn, martwych wód i zalewów, której nie obwarowane brzegi nie usuwają grozy powodzi i zniszczenia. Prowadzone na licznych odcinkach roboty regulacyjne nie obejmowały jednak całości rzeki. Przedstawiony nam obecnie przez Rząd Rzeczypospolitej program ujmuje sprawę zasadniczo, dbając o to, aby objąć planami regulacyjnymi całość rzeki: od źródeł po ujście, z tym, że na pierwszy ogień idą odcinki, wymagające najszybszej i najenergiczniejszej interwencji. W nowym, uregulowanym łożysku żywiej i bystrzej muszą popłynąć masy wody, których energia nie będzie się na przyszłość marnowała.

Zabierając głos w Sejmie wicepremier Kwiatkowski nakreślił pełen wyrazistości obraz naszej gospodarki, wskazując jednocześnie na to, co musimy w niej zmienić lub też zbudować od nowa.

Rzeczywistość gospodarcza w Polsce nosi na sobie wyraźne piętno, wyciśnięte przez długoletnie panowanie zaborców. Trudno jest w tych warunkach mówić o jednolitości, panującej na terenie całego kraju. Wystarczy tu np. wymienić rozwój sieci komunikacyjnej, (kolei, dróg bitych i t. d.) dostosowanej wyłącznie do potrzeb dzielnicy, ale nigdy nie całości kraju.

Jakie cele przyświecały Rządowi przy opracowywaniu planu inwestycyjnego ujął wicepremier Kwiatkowski — zwięźle i jasno — w sposób następujący:

ZABEZPIECZYĆ I UTRWALIĆ POKÓJ, POGŁĘBIĆ, ZJEDNOCZYĆ I ROZSZERZYĆ POLSKĘ GOSPODARCZO I SPOŁECZNIE, TAK BY MOGŁA ZABEZPIECZYĆ PRACĘ DLA LUDZI I UDŹWIGNĄĆ POWAŻNE KOSZTY, KTÓRE Z TEJ PRZEBUDOWY POWSTANĄ.

Każda suma inwestowana, t. j. wydatkowana z funduszów państwowych na wykonanie określonego dzieła, musi być ujęta pod kątem zbadania słuszności i celowości w ogólnej rozbudowie gospodarki Polski.

Na pierwszym miejscu — rzecz jasna dla każdego obywatela Rzplitej — musi być postawiony postulat szybkiego wzmocnienia naszej zdolności obronnej i ustawienia jej na całkowicie nowoczesnym poziomie technicznym, produkcyjnym i komunikacyjnym.

Dalej idzie konieczność stworzenia warunków dla systematycznego uprzemysłowienia kraju, co wzmoże stan zatrudnienia, zmniejszy bezrobocie i pozwoli na przerób surowców, których tyle w Polsce posiadamy, na wartości wyższego rzędu.

Należy — mówił dalej min. Kwiatkowski — skierować wysiłki ku przeobrażeniu struktury gospodarstwa polskiego, zarówno wiejskiego jak i przemysłowego, by ożywić wielkie okręgi dotąd gospodarczo bierne i zatrzeć wielkie różnice ekonomiczne między wschodem i zachodem Polski. Te procesy gospodarcze muszą się rozwijać na drodze wszechstronnego rozwoju a nie — ograniczonego wyzysku.

„Musimy doprowadzić do takiej koncentracji woli i wysiłku, by inwestycja wykonywana w planowo określonym miejscu budziła żywy oddźwięk i zadowolenie w całej Polsce". Zgodnie z tym założeniem rzucił rząd hasło rozbudowy nowego Centralnego Rejonu Przemysłowego.

„Tak, jak ongiś całym programem i symboliką polityczno - gospodarczą stało się to słowo: Gdynia, tak dziś stawiamy nowe hasło w programie uprzemysłowienia, które otrzymuje symboliczną i skróconą nazwę: „Okręg Centralny". Dziś okręg ten — mówił min. Kwiatkowski — stanowi większą pustkę programowo - gospodarczą niż kresy wschodnie, pomimo, że istniały próby ustawowe ulokowania tam specjalnych gałęzi produkcji. Nie jest on i dziś ani wybitnie rolniczy, ani przemysłowy". Tu rozwinąć się muszą nowe węzły komunikacyjne, a Okręg Centralny musi się stać pomostem, który stworzy rynek zbytu i dla płodów rolnych okręgów wschodnich i dla surowców i półproduktów okręgów zachodnich.

Jako miejsce utworzenia Okręgu Centralnego przewidywane są tereny pow. Sandomierskiego, z ew. włączeniem terenów sąsiednich. Wybór tego miejsca dyktują zarówno względy strategiczne (oddalenie od zagrożonych, na wypadek wojny, granic państwa) jak i bliskość ośrodków, dostarczających węgiel, rudy i inne surowce.

Znając olbrzymi sukces min. Kwiatkowskiego jako budowniczego Gdyni — nie należy wątpić, że utworzenie Okręgu Centralnego stworzy potężną placówkę rozwoju życia gospodarczego Polski. Podobnie jak na Gdynię, oczy całego społeczeństwa zwracają się już dzisiaj ku tym punktom, gdzie w najbliższym czasie powstanie rozległy i doskonale zorganizowany Okręg Centralny.

Po zasadniczym przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego szczegóły planu inwestycyjnego omawiali poszczególni przedstawiciele Rządu Rzeczypospolitej. Wymienimy tutaj najważniejsze dziedziny, których rozbudowę umożliwią fundusze państwowe w ramach wielkiego planu inwestycyjnego.

Elektryfikacja i gazyfikacja. Plan elektryfikacji kraju przewiduje utworzenie szeregu nowych zakładów, które dostarczą energii elektrycznej dla całej Polski. Możność wykorzystania elektryczności przyczyni się do powstania średnich i drobnych zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych oraz rozbuduje przemysł instalatorski i rzemieślniczy. Elektryczność w warsztacie pracy zwiększa jej wydajność i szybkość, obniża koszty produkcji i przyczyniając się do powstawania nowych gałęzi wytwórczości łagodzi tym samym bezrobocie.

Z wielkich złóż gazu ziemnego na Podkarpaciu będzie korzystał przede wszystkim Okręg Centralny, jako z paliwa i z materiału, służącego do produkcji chemicznej. Na elektryfikację i gazyfikację kraju przeznaczono na 1937 r. 22 mil. zł.

Inwestycje morskie. Obejmą one budowle wodne i urządzenia portowe oraz dla bezpieczeństwa żeglugi. M. in. przewidywana jest budowa kanału, łączącego port w Wielkiej Wsi nad otwartym morzem z zatoką Pucką. Łącznie ze sprawami morskimi przewiduje plan inwestycyjny poważne kredyty na rozwój rybołówstwa morskiego, a zwłaszcza na rozbudowę polskiej dalekomorskiej flotylli rybackiej.

Melioracje i komasacje. Pierwszorzędne znaczenie dla rolników ma szeroko uwzględnione zagadnienie dalszej rozbudowy melioracyj, związane z komasacją gruntów. Przewidywane też są specjalne kredyty na obwałowanie rzek, a zwłaszcza Wisły w górnym odcinku.

Większe sumy przeznaczono, w związku z akcją odwadniającą, na kulturę łąkową. Uwzględniono też szeroko potrzeby finansowe gospodarstw rolnych przy akcji budowlanej, łączącej się z komasacją gruntów.

Usprawnienie obrotu rolnego. Wchodzi tu w grę budowa elewatorów, śpichrzów, chłodni, urządzeń mleczarskich, inwestycyj służących do ułatwienia bezpośredniości obrotów i kontaktu rolnika z rynkiem, a więc najrozmaitszych urządzeń rynkowych i rzeźniczych.

Mleczarstwo. Inwestycje mleczarskie w r. 1937 wyniosą 7 mil. zł., przyczyniając się do rozbudowy produkcji mleka i jego przerobów,

oraz dalszą organizację eksportu zagranicznego w tej dziedzinie.

Chłodnie. W chwili obecnej mamy w Polsce zaledwie dwie chłodnie. W Warszawie i Gdyni. Plan inwestycyjny przewiduje budowę w r. 1937 trzeciej — w Łodzi.

Inwestycje kolejowe. Przewidywana jest budowa nowych linii kolejowych, mostów, przebudowa węzłów kolejowych i t. d. kosztem 38 mil. zł.

Inwestycje drogowe. Stan sieci drogowej w Polsce jest stanowczo niewystarczający. Poważne kredyty z funduszów inwestycyjnych pozwolą na usunięcie wielu braków w tej dziedzinie. Liczne połacie kraju przerżną nowe drogi, dostosowane do ogólnego planu i do potrzeb ogólnych.

Inwestycje wodne. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj szeroko potraktowana sprawa regulacji rzek, zwłaszcza górskich, dalej budowa zbiorników i zapór oraz zakładów wodnych. Plan przewiduje też uwzględnienie potrzeb komunikacji wodnej na kresach wschodnich, a w szczególności istniejących tam zaniedbanych kanałów.

Należy podkreśli, że program inwestycyj kolejowych, wodnych i drogowych uzupełnia się wzajemnie, tworząc odcinek jednego wielkiego i zasadniczego planu.

Zadania społeczne Funduszu Pracy. W działalności podejmowanej przez Fundusz Pracy na pierwszy plan wybijają się cele społeczne. Organizacja zatrudnienia na robotach publicznych nie wyczerpuje jednak całości zagadnienia, sprowadzając się tylko do walki z bezrobociem. Należyte opracowanie planu działalności Funduszu Pracy pozwoli jednak na szersze niż dotąd uwzględnianie celu zasadniczego: przebudowy struktury gospodarczej państwa.

Zgłoszony przez Rząd wielki plan inwestycyjny określa wyraźnie, co ma być zrobione w ciągu najbliższego roku. Rezultaty jego widoczne będą nie tylko na papierze, ale i w terenie. Budowa kilometra nowej drogi czy linii kolejowej, postawienie mleczarni czy rzeźni, założenie na łące drenów odwadniających i tyle innych, pozornie *drobnych* osiągnięć — składają się jednak w sumie na to, że nie tylko czujemy, ale i widzimy, jak się w naszych oczach Polskę podciąga wyżej.

Ale inwestowane przez państwo kapitały to jeszcze nie jest wszystko. Potrzebny tu jest zgodny wysiłek całego społeczeństwa, powszechne zrozumienie doniosłości realizacji planu inwestycyjnego, realizacji możliwej przy zgodnej i harmonijnej współpracy wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

St. Kostka.

DOMY STRZELECKIE

Dom własny, chociażby najskromniejszy, ma olbrzymie znaczenie dla pojedynczego człowieka — jest silną spójnią rodziny i grupy społecznej.

Dla organizacji — jej stałości i silnego zespolenia oraz oparcia całego życia i pracy — posiadanie własnego domu ma pierwszorzędne znaczenie. Przecież każdy z członków, należących do organizacji, posiada mocno zakorzeniony instynkt towarzyski, który pragnie zaspokoić w większym gronie, poza własnym domem. Dla tej też przyczyny — w miastach — bogatsi gromadzą się w kawiarniach, klubach i na dancingach, biedniejsi, o których szczególnie nam chodzi, wolny czas spędzają na ulicach, lub, co gorsza — w knajpach, albo w domach niepożądanych; na wsi znowu starsi wypełniają brudne sklepiki żydowskie, a młodzież wałęsa się bez celu i płata figle. Jaki wpływ wychowawczy wywiera knajpa, ulica czy sklepik — udowadniać nie potrzebuję.

To też Związek Strzelecki, jako jedna z najpoważniejszych organizacji wychowawczych w państwie, o pięknej tradycji i wielkiej przeszłości, chroni swych członków od złych wpływów, organizuje dla nich godziwą rozrywkę, uczy i wychowuje w oparciu o świetlicę i dąży, aby świetlice mieściły się we własnych Domach Strzeleckich, gdzie naprawdę można ją tak urządzić, jak tego wymaga życie oddziału czy pododdziału i społeczne — środowiska.



Dom Strzelecki w Miłkowie.

Dorobek Związku Strzeleckiego w budowie Domów Strzeleckich, szczególnie w latach ostatnich, przedstawia się dość pokaźnie, a o tym najlepiej powiedzą same cyfry ze sprawozdań liczbowych z wychowania obywatelskiego, — a oto one:

Rok wyszkol.	Domów wykończonych	Domów w budowie
1933/34	94	—
1934/35	102	64
1935/36	150	130

W poszczególnych okręgach i podokręgach nasilenie budowy Domów Strzeleckich, w dwu ostatnich latach przedstawiało się następująco:



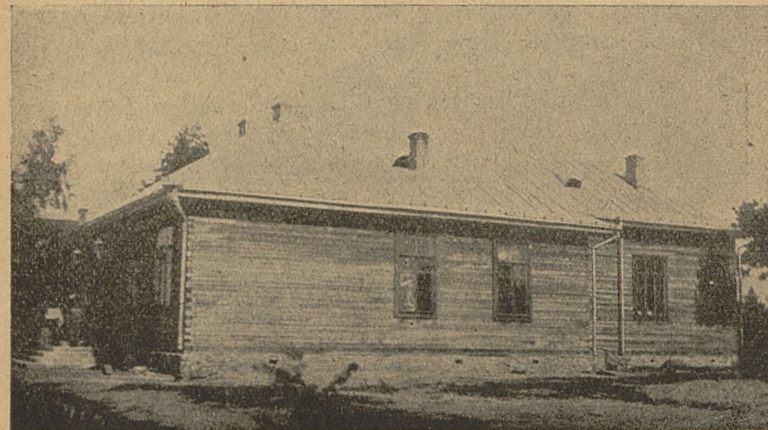
Hufiec Związku Strzeleckiego w Suliczewie buduje własnymi siłami Dom Strzelecki.

Okręgi	Rok wyszkoleniowy 1934/35 domów wykończ.	1934/35 domów w budow.	1935/36 domów wykończ.	1935/36 domów w budow.	Podokręgi	Rok wyszkoleniowy 1934/35 domów wykończ.	1934/35 domów w budow.	1935/36 domów wykończ.	1935/36 domów w budow.
I	—	—	6	6	Wołyń	6	4	6	6
II	7	2	10	4	Wilno	2	1	3	4
III	—	—	3	—	Nowogródek	4	2	4	2
IV	3	9	3	9	Śląsk	2	5	5	9
V	4	—	5	4	Tarnopol	12	11	12	11
VI	4	1	14	20	Stanisławów	—	—	13	12
VII	6	1	7	6	Kielce	3	3	4	2
VIII	7	1	8	4	—	—	—	—	—
IX	25	18	28	16	—	—	—	—	—
X	17	6	19	15	—	---	—	—	—
Razem	**73**	**38**	**03**	**84**	Razem	**29**	**26**	**47**	**46**

Przy budowie Domu Strzeleckiego wchodzą głównie w grę cztery czynniki: 1. plan domu, 2.plac pod budowę, 3. materiał budowlany, 4. robocizna.

Plan domu bywa dostosowany z jednej strony do wielkości i potrzeb rozbudowującego się coraz więcej życia społecznego środowiska, aby to życie całe objąć, z drugiej zaś strony — do warunków finansowych, jakie ma, względnie może mieć oddział do dyspozycji.

Zawsze jednak oddziały wiejskie budują domy mniejsze, miejskie — większe. Najmniejsze z pobudowanych domów, posiadają: salę teatralną ze sceną, pokój na świetlicę i magazynek na przechowywanie sprzętu. Większe domy — prócz tego — posiadają pomieszczenie dla czytelni, biblioteki, a dość często i sklepu spółdzielczego.



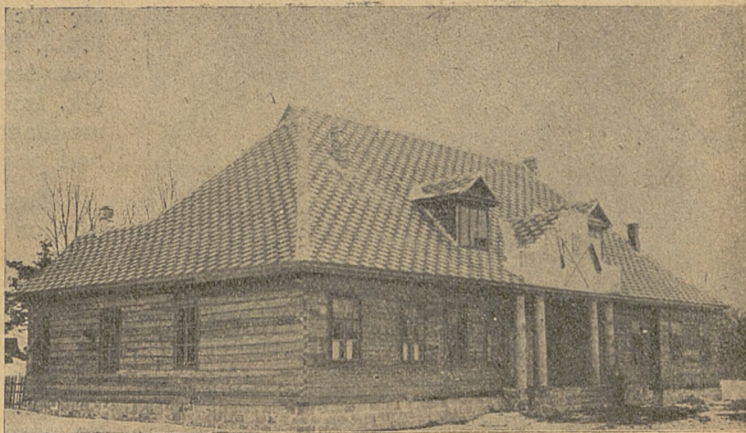
Własna świetlica Oddziału Związku Strzeleckiego w Klesowie.

Drugą z kolei sprawą bardzo ważną jest zdobycie placu pod budowę domu. Chodzi tu o takie rozmiary placu, aby prócz domu, mogło być na nim pomieszczone boisko sportowe i ogródek kwiatowy. To jednakże nie zostało całkowicie przy wszystkich zbudowanych domach dobrze rozwiązane, a jednak w przyszłości należycie uwzględniane być musi.

Plac pod budowę najczęściej oddziały otrzymują od rad gminnych lub gromadzkich, z darowizn osób

prywatnych, lub też wykupują. Głównie chodzi tu o to, aby taki *plac był hipoteczną własnością Związku Strzeleckiego.*

Trzecią z kolei, a zarazem najtrudniejszą sprawą przy budowie domów było zdobycie materiału budowlanego. Oddziały przez szereg lat gromadziły pieniądze drogą urządzania najrozmaitszych imprez dochodowych czy „złotych ksiąg budowy" — zawsze tak długo, aż zebrały odpowiednie kwoty i materiał z darowizn, mogły budowę rozpocząć i doprowadzić ją do końca.



Dom Strzelecki w Telechanach pow. Kosów Poleski.

Przy samej budowie najłatwiej, szczególnie na wsiach i to w porze wiosennej, o robociznę. Wiele przykładów możnaby przytoczyć harmonijnego współdziałania rodziców ze strzelcami, — i tak we współpracy i współdziałaniu wzniesiono szereg Domów Strzeleckich, a dużo jeszcze będzie wzniesionych — bo przecież Dom Strzelecki — to środowisko w którym koncentruje się całe życie kulturalno - wychowawcze wsi, miasteczek i miast.

Brześć n/Bugiem. *F. Bochen.*

JAK BUDUJĄ DOMY STRZELECKIE?

Jak zbudowaliśmy Dom Strzelecki

(wieś Miłków, pow. Radzyń-Podlaski)

Już w chwili zorganizowania naszego oddziału Związku Strzeleckiego (w marcu 1923 r.) postanowiliśmy zbudować własny Dom Strzelecki, gdzie moglibyśmy prowadzić pracę kulturalno - wychowawczą naszej wsi. Jednak do urzeczywistnienia zamiaru mogliśmy przystąpić dopiero po 8 latach, t. j. po zrealizowaniu takich zamierzeń, jak kupno radioaparatu w roku 1926 za kwotę przeszło 900 zł. i wybudowaniu strzelnicy w roku 1927. Zamiar budowy Domu wprowadziliśmy dopiero w czyn na wiosnę 1931 r. W tym czasie na wsi jest dużo wolnego czasu, który doskonale może być wykorzystany do tego celu.



Nowowybudowany Dom Strzelecki w Antonówce.

Gotówki własnej na kupno materiału, zebranej przez Oddział z różnych imprez, mieliśmy około 500 zł. no i gotowe ręce do pracy.

Plac pod budowę Domu bardzo chętnie ofiarowała nam na własność gromada naszej wsi na gruntach wspólnych, który z kolei zamieniliśmy z kilku gospodarzami na plac w bardziej odpowiednim punkcie.

Postanowiliśmy budować dom drewniany, plan budowy dostosowaliśmy do potrzeb rozbudowującego się życia organizacyjnego naszej wsi — z drugiej — do możliwości wykonania zamierzeń o własnych siłach. Wszystkie prace przy budowie (zwiezienie materiału budowlanego, piłowanie drzewa, roboty ciesielskie) wykonaliśmy sami, w czem dużo nam pomogli nasi rodzice. Musieliśmy tylko opłacić głównych majstrów, którzy również część pracy wykonali bezinteresownie, a resztę, — na przystępnych warunkach. W pracy najbardziej nas cieszyło to, że dzielnie nam pomagali starsi.

Mimo tego jednak w połowie budowy, po wyczerpaniu gotówki groziło nam załamanie. Liczyliśmy bowiem na pomoc z zewnątrz (gmina, powiat, władze organizacyjne Z. S.), ale wskutek wzmagającego się kryzysu nikt nam z oczekiwaną pomocą nie przychodził, więc postanowiliśmy wydobyć wszystkie siły i za wszelką cenę zamiar doprowadzić do końca. Tu dużo wytrwałości i uporu wykazał nasz Prezes (ob. Adolf Klajda). W czasie tych wysiłków otrzymaliśmy z różnych źródeł subsydium około 400 zł. na dokończenie budowy. My jednak zabraliśmy się energicznie do organizowania im-



Wspólnym wysiłkiem członków oddziału powstał własny Dom Strzelecki w Strabli.

prez dochodowych, a najlepiej zabiegi nasze w tym kierunku, zilustrują same przykłady, i tak:

dn. 24.IV. 1932 r. odegraliśmy sztukę teatralną p. t. „Na wymiarze" — czysty dochód 108.— zł.

dn. 13.V. 1932 r. zorganizowaliśmy zabawę taneczną — czysty dochód . . . . . 6.— „

dn. 26.V. 1932 zorganizowaliśmy w lesie festyn i loterię fantową — czysty dochód . 118.80 „

dn. 29.VI. 1932 r. odegraliśmy 2 sztuki teatralne: „X Pawilon" i „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć" — czysty dochód . 43.— „

dn. 21.VIII. 1932 r. zorganizowaliśmy w lesie festyn i loterię fantową w połączeniu z pokazem ataku gazowego i zasłony dymnej — czysty dochód . . . . . 46.— „

dn. 21.VIII. 1932 r. zorganizowaliśmy zabawę taneczną — czysty dochód . . . . 3.50 „

dn. 13.XI. 1932 r. odegraliśmy sztukę p. t. „Sieroce wiano" — czysty dochód . . . 13.10 „

dn. 26.XII. 1932 r. odegraliśmy sztukę teatralną p. t. „Małżeństwo Loli" — czysty dochód . . . . 33.60 „

W ten sposób w czasie od 24 kwietnia do 26 grudnia 1932 r. z 8-miu imprez zebraliśmy 372 zł. gotówki. Jest to tylko jeden wycinek z naszych wysiłków przy gromadzeniu funduszów na budowę domu, podany jako przykład dla zilustrowania przysłowia „Chcieć — to móc".

Dziś mamy już własny kąt, gdzie urządzamy się tak, jak wymaga życie wsi i praca naszego oddziału Z. S. Nie potrzebujemy się martwić każdego roku o wynajęcie sali na świetlicę i skąd na ten cel wziąć fundusze.

Milków, dnia 10.I. 1937 r.

Członek Oddziału Z. S.

Jak zbudowaliśmy Dom Strzelecki

(wieś Suliczewo, pow. Drohiczyn-Pol.).

Nie łatwa to rzecz wybudować dom, choćby i skromny w biednej wiosce poleskiej, gdy się nie ma ani grosza, ale nie święci garnki lepią. Mieliśmy dużo zapału i dobrych chęci a szczytem naszych marzeń było mieć własny kącik. Inicjatywę dał ob. Majewski Leonard, Komendant Oddziału, on też objął kierownictwo nad pracami.

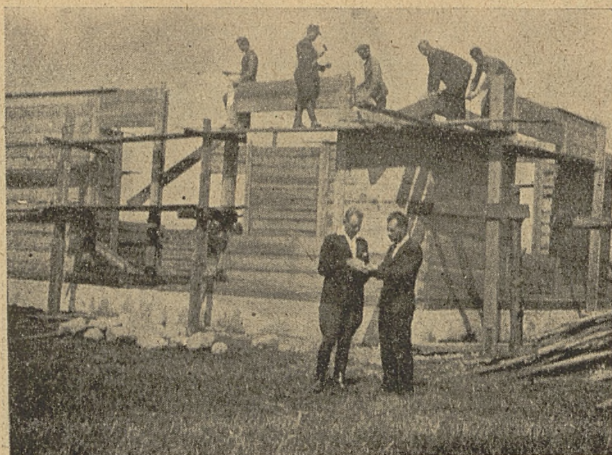
Pan Podgórski, właściciel ziemski z Hrudkowicz ofiarował nam bezinteresownie sporo drzewa, które zaraz zwieźliśmy i porżnęliśmy na deski i bale. Z wiosną zaczęliśmy stawiać dom, pracowaliśmy wszyscy od wczesnego rana do późnego wieczora, tak że w krótkim czasie stanęły ściany. Teraz potrzeba było pieniędzy na roboty stolarskie i drzewo więc poszliśmy do prac na Kanale Królewskim i część zarobków składaliśmy na koszta budowy domu, tak, że prace postępowały naprzód. Dach pokryliśmy dachówką, którą ofiarowała nam Rada Gminna w Wołowlu. Przyjechał w lecie do nas ob. podokr. Z. S. Kostiha i Komendant Powiatu ob. Świder i pochwalili nas, a na drugi dzień dostaliśmy 100 zł. subwencji — wielka to dla nas suma, już mieliśmy szyby do okien.

W jesieni mieliśmy już własny dom, podłoga czysto wymyta, ściany wybielone, na środku dwa duże stoły, naokoło ławy; schodzimy się tam co wieczór, czytamy gazetki, ob. Kamiński, nasz referent w. ob. opowiada nam różne ciekawe historie, a w niedzieelę muzyka i tańce. Dobrze nam i wesoło, tylko jeszcze brak radia, ale to późniejsza sprawa, jeszcze musimy dom otynkować, ganek wykończyć i postawić scenę. Na wiosnę urządzimy poświęcenie i złożymy przyrzeczenie strzeleckie, a teraz musimy się przygotować do egzeminu próby kandydackiej.

Suliczewo, dnia 6.I. 1937 r.

Artym Kijowiec

Przodownik świetlicowy.



Budowa świetlicy strzeleckie w Strabli.

WSPÓLNYMI SIŁAMI

Któż nie wie o Drui? Rozsławił ją szeroko profesor Limanowski, grzmią w swoim czasie na cztery strony świata o drujskim porcie, walcząc zaciekle o sprawę, która od tego czasu utknęła gdzieś podobno na martwym punkcie i niewiadomo kiedy z niego ruszy.

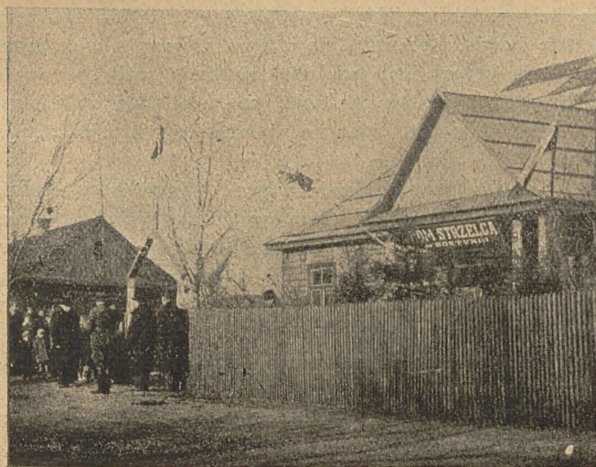
Tymczasem Druja jest sobie podawnemu skromną i wdzięczną mieściną z niziutkimi drewnianymi domkami i ślicznym barokowym kościołem po-bernardyńskim, ozdobionym wysmutkłą dzwonnicą.

W tym kościele odbyło się pewnego dnia październikowego, roku ubiegłego, nabożeństwo z okazji poświęcenia domu strzeleckiego w Drui.

Związek Strzelecki odznacza się naogół ruchliwością i przedsiębiorczością, ale budowa domu strzeleckiego jest nawet na tle normalnej przedsiębiorczości strzelców czemś niezwykłem. Oddział Związku Strzeleckiego w Drui wybudował swój dom dosłownie własnymi rękami; nie dostał żadnego subsydium: ani z ministerstwa, ani z województwa, ani od starosty, ani od sejmiku, jednym słowem nie wykorzystał żadnego z tych złotodajnych źródeł, które przychodzą z pomocą śmiałym organizacyjnym zamierzeniom, by świadczyć potem przeciw wartości inicjatywy prywatnej.

Historia bardzo prosta. Oddział Drujski zaczął realizację swoich zamierzeń od właściwego końca. Zazwyczaj tego rodzaju inwestycje robi się w ten sposób, że najpierw buduje się dom, przystań, pływalnię, wszystko jedno co, buduje się oczywista na dług, a potem ten dług spłaca się mniej lub więcej mozolnie i długo, zalegając latami całemi, starając się o umorzenie, zbierając odpowiednie urągania.

Nie tak strzelcy drujscy. Wpierw postanowili wybudować dom, potem postanowili na budowę domu zarobić, a do budowy przystąpili dopiero wówczas, gdy uciułali gotówkę wystarczającą. Jak zarabiali? Spławiali drzewo na Łotwę, po Dźwinie. Oczywiście nie własne. Wynajmowali się. Zarobek dzielili na dwie części: jedną część zostawiali sobie, drugą składali na swój wymarzony dom. Tak pracowali przez trzy lata, a że ich było kilkudziesięciu, zebrali około 13-stu tysięcy złotych. Teraz mogli z dumną miną przystąpić do budowy. Rozczulona rozmachem młodzieży gmina dała bezpłatnie plac pod budowę, zawsze opiekuńczy K. O. P. dołożył od siebie dwa tysiące gotówką.



Uroczystość poświęcenia Domu Strzeleckiego w Bortyniu.

Miejsce wybrano prześliczne: na wysokim brzegu Dźwiny, z rozległym widokiem na Łotwę, na miasteczko Przydrujsk, niegdyś z Drują całość organiczną stanowiące, dziś za granicą. Domek piętrowy, drewniany, o szerokich współczesnych oknach. Wewnątrz duża sala i kilka bocznych pomieszczeń na parterze, parę sporych pokoi na piętrze. Jest miejsce na wszystko: na czytelnię, pokój dla zebrań, świetlicę; można gościnnie przygarniać inne organizacje, można stać się ośrodkiem, ogniskiem ruchu kulturalnego w Drui. Sala jest prześliczna, począwszy od sceny, a skończywszy na balkoniku drewnianym, zajmującym ścianę szczytową, scenie przeciwległą. Nigdzie tu niema szkodliwych artystycznie pretensji na nieosiągalną wielkomiejskość. Materiał regionalny, drzewo, wykorzystany jest nadzwyczaj kulturalnie, wydobyto zeń co się dało. Biała i świeża, jeszcze pachnąca żywicą sala, imponowała także gościom z Wilna szlachetnym umiarem dekoracji. Był tam ktoś, kto odczuł znakomicie jak trzeba zrobić, a dekoracja to zwykła słaba strona wszelkich uroczystości małych środowisk. Ukochany, a wołający o pomstę do nieba sposób nawlekania różnokolorowych papierków na sznurki i rozwieszania ich pod sufitem tu został poniechany. Dokoła ścian pod samym sufitem, odbijając pięknie od białości nowego drzewa, biegły szlakiem ciemnozielone girlandy świerkowe. Na scenie — barwy virtuti militari dokoła popiersia Marszałka i orły stylizowane. Prócz tego wiązanki cudacznych purpurowych gieorginii w regionalnych garnkach, na tle smug szafirowych i czarnych spadających od sufitu do podłogi. Poza tym kulisy utrzymane w perłowym tonie z poza których wychodzi się na scenę tak, jakby się wyrastało ze ściany. Oto wszystko. Nic dodać nic ująć. Chyba tylko poprosić gospodarzy sali, by kurtyna, (bo jeszcze jej nie ma), była koniecznie z regionalnych tkanin. Ale to chyba oni sami najlepiej rozumieją.

A teraz inscenizacje. Było ich dwie ku uczczeniu dnia uroczystego, nie licząc przemówień i sprawozdań. Jedna szczególniej insceni-

zacja piosenki: „Już minęły moje dni spokojne", służyć może za wzór wszystkim świetlicom; służyć powinna za przykład, jak głęboko i prawdziwie artystyczny efekt osiągnąć można najprostszymi środkami. Obeszło się bez kostiumów specjalnych, bez dekoracji teatralnych. Głównym urokiem tej ślicznej inscenizacji był głos młodej strzelczyni - śpiewaczki, odtwarzającej główną rolę rozpaczającej po zabranym na wojnę Jasiulеńku, dziewczyny. Ten głos, prawdziwy srebrny dzwoneczek, zasługuje na uwagę i szkoda ogromna, że w Drui niema szkoły muzycznej takiej, jaka się otworzyła ostatnio w Święcianach.

Ładnym momentem uroczystości było wręczenie daru pamiątkowego oddziałowi drujskiemu przez delegację oddziałów łotewskich Aizsargów z Krasławia. Aizsargi — to łotewski odpowiednik naszych strzelców, mówiąc nawiasem o wiele mądrzej doceniany przez własne społeczeństwo, niż się to dzieje u nas, z naszymi ochotniczymi strażnikami bezpieczeństwa granic. Było ich sześcioro: trzech dzielnych wojaków i trzy newiasty jasnowłose w zielonych mundurach, krojem nieco podobnych do naszych. Przywieźli konewkę drewnianą, z drzewa dębowego, nabijaną bursztynem, ze srebrnemi okuciami, przyozdobioną znakami organizacyjnemi i napisami. Coś takiego z czego książe Kiejstut mógł pijać mleko czy miód. Przemówili serdecznie, chociaż niezrozumiale. Oni po polsku rozumieli prawie wszyscy, ale mówić nie mogli. Rozmawiało się więc po rosyjsku, jakkolwiek nie sprawiało to przyjemności żadnej z rozmawiających stron. Jakośby to trzeba na przyszłość unormować, jeżeli mamy żyć w sąsiedzkiej zgodzie i nie używać języka, co im i nam przypomina niedawne jeszcze zabory.

Wspólny koleżeński obiad zakończył uroczystość. Wieczorem strzelcy i strzelczynie wzięli w posiadanie swoją salę zabawą taneczną. Należała im się najsumienniej.

Jedna rzecz psuła: całodzienny deszcz. Pogoda jest dziwnie przekorna. Doprawdy, nieraz się zdaje, że ktoś, kto tymi sprawami zarządza, robi ludziom na złość. Kapuśniaczek całodzienny doprowadził błoto drujskich ulic do nieprawdopodobnego zuchwalstwa. Nie dało się obejrzeć miasteczka, nie dało się nawet nacieszyć pięknym i słynnym widokiem z klasztoru pobernardyńskiego, będącego obecnie we władaniu Ojców Marianów. Cały czas wisiała na oczach szara mgła deszczu.

Deszcz nie przeszkadzał strzelcom i strzelczyniom. Cóż znaczy trochę zimnej wody za kołnierzem w wieku lat szesnastu do dwudziestu. Śmigali jak jaskółki, biegali wkółko po swoim domu; po schodach na górę i znowu wdół, do sali. Cieszyli się domem, który zbudowali sobie naprzekór kryzysowi i nędzy, wbrew trudnościom i przeszkodom, zgodnym wysiłkiem, wspólnymi siłami.

Wanda Dobaczewska

SŁUŻBA ZDROWIA STRÓŻEM TWOIM

(ciąg dalszy)

Pogadankę moją opracowałem na podstawie artykułów, zamieszczonych w miesięczniku Polskiego Towarzystwa Hygienicznego „Na Straży Zdrowia".

Omówiliśmy pokrótce, jak wygląda życie brudasów. Stwierdziliśmy, że zarówno oni sami, jak i ich mieszkania posiadają bardzo dużo wad i braków, które ujemnie wpływają na stan zdrowia, a tym samym na wydajność pracy. Przecież człowiek więcej niż połowę swego życia spędza w mieszkaniu. Jasną jest więc rzeczą, że podłe, brudne, wilgotne mieszkanie źle odbija się na zdrowiu człowieka i może stać się powodem wielu chorób, a przez to przyczynić się do skrócenia życia.

Jakimże powinno być mieszkanie, ażeby zapewnić człowiekowi możliwie lepsze i zdrowsze warunki życia? — Odpowiedź krótka i węzłowata: mieszkanie powinno być wygodne, zdrowe i przyjemne. — Rozpatrzmy każden z tych warunków.

Wygodne, to znaczy względnie obszerne. Mieszkanie jednoizbowe, w którym mieści się 4 — 5 osób nie może być w żadnym wypadku zaliczone do mieszkań wygodnych. Jednakże przy pewnej umiejętności i dobrej gospodarce, nawet i takie mieszkanie da się doprowadzić do takiego ładu i składu, że osoby zamieszkujące je będą miały sporo wygód, a mieszkanie samo będzie posiadało takie warunki higieniczne, że można je będzie uważać za zdrowe. Na wsi można stosunkowo tanim kosztem i niewielkim nakładem pracy, przerobić mieszkanie jednoizbowe, na dwuizbowe, stawiając cienką ścianę. Małe izby, przepierzone cienkimi deskami będzie można ogrzewać tym samym piecem, a więc przedzielenie jednej izby większej na dwie mniejsze wcale nie zwiększy kosztu opalania, pod względem zaś zdrowotności i wygód znacznie podniesie wartość mieszkania.

Do jednej izby mieszkalnej przychodzą ludzie obcy, bezpośrednio wglądają w nasze życie rodzinne, przeszkadzają nam w wykonywaniu pewnych czynności domowych. Czasem mamy kogoś chorego w domu, a zdarza się także, że i obcy chory, lub ktoś bliski z jego rodziny zajrzy do nas. Sprzyja to bardzo przenoszeniu się chorób, a zwłaszcza chorób zakaźnych z jednej rodziny do drugiej.

Oddzielenie izby sypialnej od mieszkalnych jest konieczne, ze względu na wygody i zdrowie.

Oczywista rzecz należy dążyć, by rodzina składająca się z 5—6 osób posiadała trzyizbowe mieszka-

nie, (kuchnia i dwie izby mieszkalne). Przy budowaniu nowych domów na wsi nie pociągnie specjalnie zwiększenia kosztów budowy urządzenie trzyizbowego mieszkania, gdyż stare domostwa pod względem powierzchni nie są mniejsze tylko że powierzchnia w starych domach jest nieodpowiednio i niepraktycznie wykorzystana.

Koniecznym jest, by kuchnia była oddzielnie i służyła rodzinie wyłącznie do gotowania strawy, spożywania jej, mycia się, prania bielizny i wykonywania szeregu drobnych prac gospodarskich. Izby mieszkalne winny być przeznaczone do spania i wykonywania prac czystych (szycie, czytanie, nauka dzieci). Do wykonywania prac gospodarskich brudnych (czyszczenie butów, uprzęży i t. d.) należy wykorzystywać korytarze, sienie.

Dobre, wygodne mieszkanie na wsi musi mieć jasną śpiżarnię, z dobrą wentylacją, oraz dość obszerną sień, gdzie na półkach może być przechowywany sprzęt gospodarski. Sień taka musi być też jasna. Tego rodzaju mieszkanie może być uważane za wygodne.

Większość naszej ludności, a zwłaszcza ludności wiejskiej, w rozumieniu własnego dobra, może w krótkim czasie i nakładem niewielkich pieniędzy doprowadzić swoje mieszkanie do podanego powyżej wzoru.

Mieszkanie zdrowe musi odpowiadać następującym warunkom: w naszym, umiarkowanym klimacie mieszkanie musi chronić od zimna, a więc w zimniejszych okresach roku musi być ciepłe, poza tym musi być suche. Dlatego też trzeba się starać, by nie zapuścić wilgoci, gdyż wilgotny mur nie zabezpiecza od zimna. Wilgotne mieszkanie jest chłodne, wszystko w nim psuje się, butwieje. Łatwo nabawić się w nim reumatyzmu, poza tym w takim mieszkaniu żyją długo rozmaite zarazki, które wywołują u ludzi różne choroby.

Wilgoć w mieszkaniu powoduje złe wietrzenie jego lub wadliwa budowa domu. Gdy w mieszkaniu a zwłaszcza ciasnym, odbywa się gotowanie strawy, zwłaszcza dla inwentarza, pranie i suszenie bielizny wydobywają się kłęby pary wodnej, która osiada na ścianach wsiąka w mury, powodując wilgoć. Nadto każdy człowiek wydycha z siebie powietrze nasycone parą wodną. Im mieszkanie jest ciaśniejsze tym pary tej będzie więcej, tym mieszkanie będzie wilgotniejsze. Można uchronić się od wilgoci, wietrząc starannie mieszkanie po kilka razy na dzień. Należy więc otwierać okna lub lufciki (w zależności od tego, jak okna są na zimę zaopatrzone). W ciepłej porze roku najlepiej okna zostawiać otwarte przez cały dzień.

Jeżeli wilgoć powstała wskutek złego wietrzenia i niewłaściwego utrzymania mieszkania, to całą winę ponosi gospodyni. Powiem wprost, że popełnia ona przestępstwo w stosunku do siebie i całej rodziny, gdyż naraża wszystkich domowników na niebezpieczeństwo choroby (reumatyzm, suchoty). Trochę dobrej woli i maleńki wysiłek, a przyczyna ta zostanie łatwo usunięta i mieszkanie będzie suche, a tym samym zdrowe.

Gdy dom jest postawiony na nizko położonym miejscu, a ściany są źle izolowane od fundamentu, będą one zawsze wilgotne. Woda deszczowa przy małym okapie dachu i braku rynien spływa po ścianach. Usunięcie tych przyczyn napotyka na pewne trudności, gdyż pociąga za sobą wydatki pieniężne, ale ze względu na ochronę domu przed szybszym zniszczeniem, oraz zdrowia domowników przed wilgocią wydatek taki opłaci się stokrotnie.

Mieszkanie musi mieć świerze powietrze. W zaduchu ludzie mdleją, a nawet umierają od zaduszenia się. W powietrzu, które wydychamy z płuc, brak jest tlenu, natomiast znajdują się nawet niektóre gazy trujące, które powodują u człowieka ociężałość i bóle głowy, wskutek czego, sen w niewietrzonej izbie nie daje wypoczynku. Człowiek, po przespanej w zaduchu nocy nie jest zdolny do pracy. Zapewnienie świeżego powietrza w mieszkaniu nie sprawi dużo kłopotu. Dobra gospodyni przewietrzy mieszkanie parę razy na dzień, przede wszystkim zaś przed snem. Zapewni to dobre warunki wypoczynku. (w zimie trzeba wietrzyć każdorazowo przynajmniej przez ½ godziny).

Zdrowe mieszkanie musi być widne, słoneczne. Ludzie pozbawieni słońca są zwykle bladzi, chorowici (górnicy, pracownicy fabryk, ludzie z miast). Brak słońca odbija się zwłaszcza bardzo szkodliwie na zdrowiu dzieci. Dzieci, pozbawione słońca są blade i źle się rozwijają, późno zaczynają chodzić i dostają tak zwanej „angielskiej choroby" (mają powykrzywiane nóżki).

Mieszkanie powinno zatym mieć duże okna. Pożądanym jest, by okna wychodziły na południe. Promienie słońca zabijają zarazki chorobotwórcze — są naszymi przyjaciółmi w walce z chorobami. Ludność miejska mieszka w dużych domach, których mury wzajemnie zabierają sobie słońce. Kurz, skupienie fabryk, zanieczyszcza w miastach powietrze. Inżynierowie i lekarze pracują nad tym, by przy rozbudowie miast możliwie jaknajwięcej zapewnić ludności miejskiej świeżego powietrza i promieni słońca, ale tego tak od razu nie da się zrobić. Tym czasem ludzie wiejscy, są pod tym względem o wiele szczęśliwsi. Mają dużo przestrzeni, słońca i powietrza i niestety tylko dzięki brakowi potrzebnych wiadomości nie umieją wykorzystać tych dobrodziejstw, jakie posiadają. Co prawda ludzie wsi, w pewnych okresach czasu, spędzaju całe dnie na wolnym powietrzu, ale sporo czasu spędzają również i w izbie (zwłaszcza dzieci). A czy nasze izby wiejskie posiadają dość światła i czy są czyste? — chyba sami wiecie, że nie. Zapamiętajcie sobie, że „tam gdzie bywa słońce, tam nie bywa lekarz". Starajcie się, by wasze izby miały słońce i świerze powietrze. Nie wymaga to ani pieniędzy, ani cięższej pracy.

Oczywista rzecz, że zdrowe mieszkanie musi być czysto utrzymane, nie powinno być w nim kurzu, brudu pasorzytów. O tym mówiliśmy w poprzedniej pogadance. Jasną rzeczą jest, że izby muszą mieć podłogi. Klepisko z gliny to kurz, brud, smród i ogromne zbiorowisko najrozmaitszych zarazków.

Tak mniej więcej powinno wyglądać mieszkanie wewnątrz. Czy to wszystko, aby ono było zdrowe? Oczywista, że nie, nie mniej ważnym też jest w jakim stanie znajduje się podwórze. Czystości podwórza w mieście pilnują lekarze i policja, to też podwórza miejskie zwykle jako tako wyglądają.

Chcę tu powiedzieć parę słów o podwórzu na wsi, czystości którego pilnuje sam gospodarz zagrody.

Najczęściej tuż przy wejściu do mieszkania znajduje się gnojówka, cuchnąca kałuża, chlewy brudno utrzymane. Jasnym jest, że powietrze w takim mieszkaniu zawsze będzie zanieczyszczone i zatrute. Błoto i brud z gnojówki stale jest nanoszone do mieszkania i takie mieszkanie jest bardzo trudno, — a nawet niemożliwie — utrzymać w czystości.

Powiedzieliśmy, że prócz wspomnianych zalet — mieszkanie musi być przyjemne. Jakież to mieszkanie nazwiemy przyjemnym. Takie, w którym dobrze czujemy się i chętnie spędzamy nasz wolny czas. Czy takie mieszkanie musi być duże, posiadać bogate umeblowanie? O nie! Moi Kochani. Jakże często mieszkanie ciasne nawet, całkiem biedne, z bardzo ubogimi sprzętami, ale czysto utrzymane, posiadające świeże powietrze; oddzielne łóżko dla każdego członka rodziny (jest to nawet konieczne ze względów zdrowotnych), kącik do mycia się (za parawanem ze starych dobrze wypranych worków) staje się nie tylko wygodnym, zdrowym, ale przyjemnym dla wszystkich domowników. A jeśli gospodyni domu jest „morowa" to i stół do jedzenia co dzień dobrze umyje, a jeszcze lepiej jeśli stół do obiadu i kolacji przykryje obrusikiem (ot kawałek białego, czystego samodziałowego płótna — tanio, a przyjemnie). Każdemu z domowników poda jedzenie na osobnym talerzu do mięsa da nóż i widelec, by nie ciągnął ze wspólnej misy palcami, do tego często brudnymi.

Do tego jedzenie przyrządzone czysto i smacznie.

Wszystko to wystarczy, by człowiek uważał swój dom za przyjemny i nigdzie mu nie będzie tak dobrze jak w domu. Nie darmo starzy ludzie mówią, „wszędzie dobrze a w domu najlepiej". Posłuchajcie mnie gosposie i postarajcie się wykonać to, co tu napisałem. Napewno mi podziękujecie. Radzę Wam postawić w oknach parę kwiatków naprzykład pelargonii (wysokich kwiatów nie stawiać — zabierają światło). Zobaczycie jak fajno wygląda Wasza chałupa choć ciasna i biedna. Gospodarze też mogą tanim kosztem przyczynić się do upiększenia domu: po pierwsze wzorowy porządek na podwórzu, po drugie zasiać w lecie przed oknami trochę maciejki, malw, przyjemne dla oka a i ładnie pachnie. Po zachodzie słońca i po ciężkiej pracy przyjemnie wieczorem posiedzieć na ławce przed chałupą. Przyjmujemy, że w chałupie czysto, domownicy czyści, plują do spluwaczek, a nie na podłogę — taka chałupa napewno będzie przyjemna. Widzicie nie tak trudno nawet z ubogiej chałupy zrobić przyjemne mieszkanie.

A jeśli kogo stać na wydadek to po doprowadzeniu do porządku chałupy niech zafunduje sobie radio, wtenczas dopiero będzie przyjemnie. Starsi posłuchają cen rynkowych na zboże i bydło i wskazówek gospodarskich, młodsi wesołej muzyczki. Przy niedzieli i święcie wysłucha się Nabożeństwa z dobrym kazaniem z dużego miasta n. p. Warszawa, Poznań, Lwów, Wilno.

Czytajcie pogadanki o służbie zdrowia, bo służba zdrowia to wasz stróż, nauczy Was jak trzeba żyć co trzeba robić, by życie było łatwiejsze, a przede wszystkim zdrowsze.

Wy obywatelki specjalnie musicie nauczyć się pewnych wiadomości z zakresu służby zdrowia. Wy w pierwszym rzędzie odpowiadacie za stan zdrowia rodziny, a tym samym Narodu. Wiadomości nabyte z zakresu służby zdrowia nie raz dopomogą Wam do wychowania dzieci i prowadzenia gospodarki domowej.

W Polsce rozdartej i gnębionej *kobieta - matka* wypielęgnowała ducha Narodowego i przyczyniła się do odzyskania Niepodległości. W Polsce Wolnej *kobieta - matka* winna przyczynić się do wychowania zdrowego pokolenia, zdolnego do wyścigu pracy i walki o całość Rzeczypospolitej.

Dla wykonania tego tak ważnego i zaszczytnego zadania, między innymi koniecznym jest posiadanie pewnych wiadomości z zakresu służby zdrowia.

Szef Sanitarny Z. S.
W. Wachnowski, major.
Okręgowy Z. S.

Z TYGODNIA

WIADOMOŚCI AKTUALNE Z ZAGRANICY.

Tydzień ostatni nie przyniósł żadnych ciekawych wydarzeń, takich któreby stawiały nas w obliczu faktów dokonanych. Możemy powiedzieć, iż „woda wrze w wielu garnkach" (czyt. krajach), ale się jeszcze nie zagotowała. W Hiszpanii od dłuższego czasu sytuacja nie ulega zmianom. Gen. Franco zdobywa Madryt ale go zdobyć nie może — rząd czerwony odpiera ataki powstańców, ale nie jest w stanie spędzić ich z przedpola Madrytu.

Francja i Niemcy wygrażają sobie pięścią pod stołem, robiąc jednocześnie czułe miny i prawiąc słodkie słowa o zgodzie. W ten mniej więcej sposób moglibyśmy scharakteryzować oświadczenie kanclerza Hitlera i debaty w francuskiej Izbie Deputowanych. Niemcy znużone są zbrojeniami i pragną przyjaźni francuskiej za cenę wyrzeczenia się przymierza franco - sowieckiego. Francja bardzo się cieszy z oświadczeń niemieckich, ale przymierza się nie wyrzeknie i zbroić się nie przestanie, gdyż niestety obawia się, iż mimo wszystkich zapewnień może kiedyś dojść do wojny. I jedna i druga strona chciałaby coś zrobić, ale czeka na pierwszy krok przeciwnika.

Japonia przeżyła ciężkie przesilenie gabinetowe. Parlament i rząd popierany przez mikada (cesarza) toczył walkę o politykę militarną i zagraniczną z przedstawicielami armii. Zwyciężyło zdanie sfer wojskowych, cesarz zatwierdził nowy gabinet gen. Hagashi (dodać musimy gabinet ten nie jest wyrazem nieprzejednanych militarystów, ale wynikiem targów i ugody między stronami walczącymi), wobec czego spodziewać się możemy jakiś zmian w polityce prowadzonej przez imperium Dalekiego Wschodu.

W Sowietach zakończył się olbrzymi, rozreklamowany do potwornych rozmiarów proces, wytoczony czołowym przedstawicielom partii komuni-

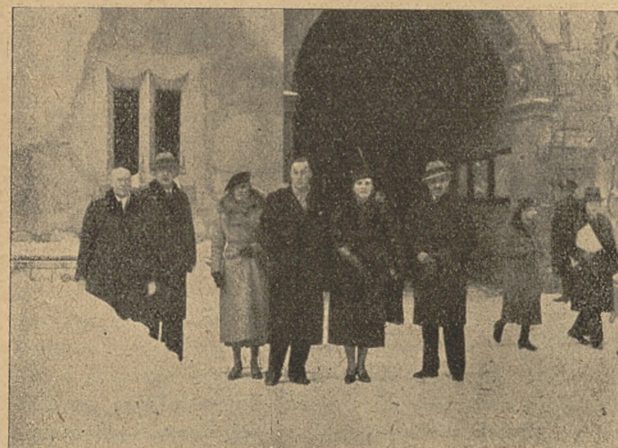
stycznej przez przywódcę tejże partii — Stalina. Jest to już druga operetka tego rodzaju. Następne przewidziane są w okresie najbliższych kilku miesięcy. Tak w jednym, jak i w drugim procesie, oskarżeni, zachowywali się dziwacznie; sami obwiniali się o czyny występne, żądali dla siebie kary, twierdzili, iż utrzymywali stosunki z państwami wrogimi Z. S. R. R. Jakie metody wychowały podobnie szczerych i skruszonych przestępców, łatwo odgadnąć. Mówią — iż Stalin dąży do jednowładztwa i pozbywa się sojuszników niepewnych lub też niebezpiecznych pretendentów, mogących sięgnąć po dyktatorską władzę. Bardziej świadomi utrzymują, iż to nie Stalin, a Woroszyłow, naczelny wódz armii rosyjskiej, w chwilowym przymierzu z głównym przedstawicielem partii komunistycznej rozprawia się z płotkami, by wkońcu połknąć szczupaka. Spodziewajmy się ciekawych rzeczy.

Żydzi amerykańscy urządzili zjazd w Nowym Jorku i na zebraniu publicznym potępili stosunki w Polsce. Sytuacja Żydów w Polsce jest podobno, (w ich mniemaniu) tragiczna.

Jakby się jednakże ta sytuacja nie przedstawiała, to nie w mocy międzynarodowego Izraela leży jej zmiana. Lepiej miast oczerniać Polskę zagranicą, należałoby ocenić jasno swoje położenie, porozumieć się z rządem polskim, który napewno ustosunkuje się pozytywnie do wszelkich realnych projektów żydowskich i uczyni wszystko, aby umożliwić im możność emigrowania do krajów wybranych. Propozycji posiadają już wiele — jest Madagaskar, Equador, San Domingo i t. d. Syndykat dziennikarzy polskich w Ameryce ogłosił list otwarty do red. Margoneca, protestując przeciwko jego ostatnim publikacjom, przedstawiających w fałszywym świetle położenie Żydów w Polsce.

W dniu 2 lutego przeżyliśmy cicho, bez owacji, 5-cioletni jubileusz otwarcia konferencji rozbrojeniowej. Wiadomość ta wypełnić może serca nasze radością i pewnością, że państwo nasze bierze w niej udział i zbroi się podobnie jak inne. Należy życzyć delegatom, biorącym udział w obradach, owocnych prac przez dalsze 5 lat.

Z. Ż.



Książęca para holenderska Ks. Juliana i Ks. Bernhard wchodzą na dziedziniec Zamku Wawelskiego w Krakowie, gdzie złożyli hołd prochom Wielkiego Marszałka.



Księżna Juliana i Ks. Bernhard na wycieczce narciarskiej w okolicy Krynicy.

P. MARSZAŁKOWA ALEKSANDRA PIŁSUDSKA PRZEWODNICZĄCĄ KOMISJI REWIZYJNEJ „POMOCY ZIMOWEJ".

W czwartek, dn. 4 b. m. odbyło się u Pani Marszałkowej Piłsudskiej zebranie organizacyjne komisji rewizyjnej ogólno - polskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej. W zebraniu brali udział min. Zyndram Kościałkowski, gen. J. Krzemieński prezes N. I K., senatorowie Evert i Bniński, prezes Mayzel oraz poseł Wagner.

Zebranie zagaił min. Zyndram - Kościałkowski, stwierdzając, że celem komisji rewizyjnej powinno być nie tylko przeprowadzenie kontroli rachunkowości „Pomocy Zimowej", lecz również badanie jej działalności w terenie. Po zagajeniu zaproszono na przewodniczącego komisji rewizyjnej Panią Marszałkową Piłsudską, a wiceprzewodniczącego komisji prezesa N. I. K.. gen. J. Krzemieńskiego.

ZGON KOMENDANTA POWSTAŃ ŚLĄSKICH WICEWOJ. ALFONSA ZGRZEBNIOKA.

Dn. 1 lutego 1937 zmarł w Marcinkowicach koło Nowego Sącza Alfons Zgrzebniok, b. wicewojewoda białostocki.

Ś. p. Alfons Zgrzebniok urodził się 16 sierpnia 1891 r. w Dzierzgowicach na Śląsku Opolskim. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił na uniwersytet we Wrocławiu, gdzie podczas studiów brał czynny udział w organizowaniu akademickiego życia polskiego. W czasie walk o Górny Śląsk odegrał wybitną rolę, jako komendant główny pierwszego i drugiego powstania śląskiego. Również czynny udział brał w pracach POW. na Śląsku jako komendant główny i w wojnie polsko - bolszewickiej w szeregach wojska polskiego. Po opuszczeniu wojska organizował życie społeczne na terenie G. Śląska. W r. 1928 przeszedł do administracji państwowej, pracując ostatnio w urzędzie wojewódzkim w Białymstoku.

Za działalność wojskową i społeczną otrzymał odznaczenia: order virtuti militari, krzyż niepodległości z mieczami, Polonia restituta, krzyż POW. i śląską wstęgę walecznych I klasy.

WZROST ZŁOTA W BANKU POLSKIM.

W styczniu zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 4,3 miliona do 397,3 miliona zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 2,2 miliona do 31,9 milionów zł.

Widzimy więc, że polityka finansowa i gospodarcza naszego rządu daje pożądane rezultaty. Musimy zaznaczyć, iż ostatni bilans tygodniowy Banku Francuskiego wykazuje zmniejszenie zapasu złota o sumę 3 miliardów franków. Zmniejszenie zapasu kruszcowego francuskiej instytucji emisyjnej wywołało ujemne wrażenie na giełdzie, ujawniając się spadkiem wartości rent i papierów procentowych.

ZA NASZYM PRZYKŁADEM.

Nasze pociągi turystyczno - narciarskie, biegnące dokoła Karpat, pozyskały sobie tak wielki rozgłos zagranicą, że inne państwa rozpoczęły próby organizowania takich właśnie pociągów, dających możność turystom w najlepszych i najdogodniejszych warunkach zwiedzenia najciekawszych ośrodków zimowych kraju. Obecnie pierwszy pociąg raidowy organizuje Francja w Pireneje Centralne. Francuzi propagują swój pociąg, jako „wielką nowość".

MASOWE ARESZTOWANIA W SOWIETACH.

W ramach generalnej „czystki", zarządzonej w wyniku ostatnich procesów „trockistów", dokonano w Sowietach licznych aresztowań. Tym razem „czystka" objęła wszystkie ziemie ZSRR i wszystkie dziedziny życia sowieckiego. M. in. z b. przywódców komunizmu aresztowano: Bucharina, jednego z najbliższych przyjaciół i współpracowników Lenina, ostatnio red. nacz. „Izwiestii", Uglanowa, b. członka centr. komitetu partii komunistycznej, Rykowa, b. przewodniczącego rady komisarzy ludowych, Przeobrażeńskiego Smilgę i słynnego mordercę rodziny carskiej Biełoborodowa oraz b. ambasadora sowieckiego w Paryżu Rakowskiego.

Aresztowania objąć miały również szeregi armii czerwonej. Źródła oficjalne potwierdzają podaną swego czasu przez prasę wiadomość o aresztowaniu gen. Putny. Znamienne jest, że wersje o arsztowaniu szeregu wyższych oficerów armii czerwonej, między innymi adiutanta Tuchaczewskiego, nie zostały dotychczas zdementowane.

Według ostatnich pogłosek aresztowany został również dowódca czerwonej armii w Taszkiencie, gen. Tubenko. Ponadto osadzono w więzieniach wielu urzędników państwowych, inżynierów górniczych, dyrektorów banku i innych. Grozi im wytoczenie sprawy o stosowanie sobotażu t. j. o rozmyślne szkodzenie interesom państwa.

NOWINY SPORTOWE

ORLEWICZ MISTRZEM AKADEMICKIM ŚWIATA W NARCIARSTWIE.

W miejscowości Zellam See w Austrii odbyły się w ub. tygodniu akademickie mistrzostwa świata w narciarstwie — w których brało udział 300 akademików - narciarzy różnych narodowości. Zawody te zakończyły się wielkim sukcesem naszego rodaka Orlewicza, który w najmniejszej konkurencji zawodów t. j. kombinacji (bieg 18 km. plus skoki) zajął 1 miejsce przed Szwedem Eie. Gdyby na powyższe zawody wyjechała również nasza akademicka drużyna hokejowa — niewątpliwie — z powodu słabej naogół gry — bylibyśmy uzyskali dla Polski drugie mistrzostwo co nie było do pogardzenia.

MARSZ SZLAKIEM II BRYGADY LEGIONÓW.

Na marsz narciarski szl. II. Bryg. legionów, zgłosiła K-da Główna Z. S. następujące patrole: Krynica, Lwów Grodzki, Lwów Okręg, Stanisławów, Bielsko, Drohobycz, Borysław, Modrzyc, Dolina, Stryj. Marsz odbędzie się w dniach od 11—14 b. m. w roku ub. pierwsze miejsce zajęła w grupie patroli Z. S. Krynica.

EHRLICH VICEMISTRZEM ŚWIATA.

W Baden pod Wiedniem zakończone zostały mistrzostwa świata w ping - pongu. Mistrzostwo drużynowe zdobyła Ameryka, drugie miejsce przypadło Węgrom, trzecie Czechosłowacja, czwarte Polska. W zawodach jednostronnych po bardzo ciężkiej walce między najlepszym zawodnikiem Polski — Ehrlichem i austriakiem Bergmanem zwyciężył ten ostatni jakkolwiek przez cały czas gry szanse były po stronie naszego zawodnika. Wyniki tej 2 godzinnej gry wyglądały następująco: 21:19, 25:25, 21:19, 14:21, 11:21. Zaznaczyć należy, że Bergman uległ przedtem Ehrlichowi w grach drużynowych b. łatwo. Jedynie b. cieżkie gry półfinałowe Ehrlicha spowodowały przemęczenie i nie wytrzymał on finału z prawie świeżym Bergmanem, który w półfinale miał słabych graczy.

BOKS.

W zawodach o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie ostatnia niedziela przyniosła następujące wyniki: Warta—Okęcie 10:6, I K. P. (Łódź) — H. C. P. (Poznań) 10:6.

W meczu towarzyskim B. T. K. (Budapeszt) — Lechia (Lwów) zwyciężyli węgrzy 9:7.

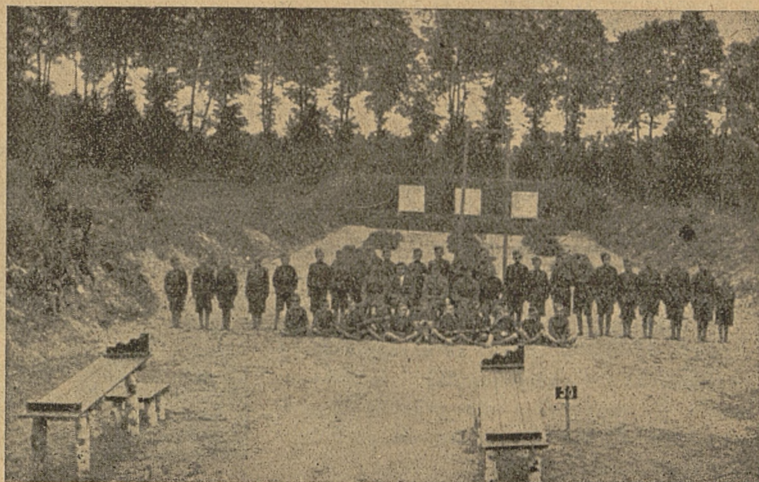
HOKEJ NA LODZIE.

Rozgrywane w Krynicy zawody hokejowe o mistrzostwo Polski — nie zostały doprowadzone do końca na skutek małej energii organizatorów, którzy nie zdążyli na czas... przygotować lodowiska — oraz demonstracyjnego wyjazdu z Krynicy drużyny A. Z. S. Warszawa niemogącej rzekomo czekać na lepszy teren gry. Ponieważ wyniki mistrzostw obliczane są punkto-

wo, przeto nie rozegranie jednego spotkania przyczyniło się do nierozstrzygnięcia ostatecznego wyniku. Wyniki gier o mistrzostwo przedstawiają się dotychczas następująco: Cracovia—Czarki 2:2, A. Z. S. — Warszawa—Cracovia 1:0, Warszawianka—Czarki 3:1, Czarki—A. Z. S.—Warszawa 2:0, K. T. H. Krynica—Warszawianka 1:0, Cracovia K. T. H. 2:0. Pozostaje do rozegrania mecz warszawianka—A. Z. S. Warszawa. Ponieważ obie drużyny są już w Warszawie, gdzie niema lodu — sprawa tej gry odwlecze się do terminu aż po mistrzostwach świata — które rozpoczynają się 14 b. m. w Londynie, w których Polska bierze udział. Ponieważ wyniki podziału grup są już znane zaznaczamy, że Polska gra w jednej grupie z Kanadą, Francją i Szwecją.

ADAMPOLSKIE ORLĘTA

Po uzyskaniu niepodległości i zakończeniu wojny polsko - bolszewickiej Adampol, jak i inne majątki został wykupiony przez Skarb Państwa i przeznaczony na cele osadnictwa wojskowego. Z górą 600 ha ziemi adampolskiej podzielono pośród dzielnych i zasłużonych synów ojczyzny. Ośrodek natomiast stanowiący komplet zburzonych budynków, kilka hektarów sadów, ogrodów i ziemi ornej przeznaczono na cele opieki społecznej. W roku 1928 po częściowej restauracji budowli Nowogródzki Urząd Wojewódzki otworzył w ośrodku adampolskim zakład opiekuńczo - wychowawczy dla chłopców-sierot z terenu tegoż województwa. Obecnie zakład ten prowadzony jest przez Międzykomunalny Związek Opieki Społecznej. Zakład w Adampolu po 8-letniej swojej działalności posiada za sobą bardzo piękny dorobek na polu wychowania dzieci opuszczonych. Dorobku tego nie bylibyśmy w stanie w całości opisać w kilku wierszach. Dlatego też zmuszeni jesteśmy ograniczyć się jedynie do zobrazowania wyników i obecnie kontynuowanej pracy w dziedzinie wychowania społeczno - obywatelskiego młodzieży adampolskiej. W zakładzie adampolskim, utrzymującym w chwili obecnej 194 wychowanków istnieje szereg organizacyj społecznych. Chłopcy, którzy kończą szkołę powszechną, oraz którzy już takową ukończyli, a nie odeszli jeszcze do odpowiednich rzemiosł, lub szkół zawodowych, tworzą hufiec Orląt Z. S. Na czele hufca stoi pchor. Z. S. Sośnierz Wacław komendant - wychowawca zakładu z zawodu nauczyciel odpowiednio przeszkolony przez władze Z. S. Prezesem organizacji jest ob. Poszwiński Henryk, kierownik zakładu. Hufiec dzieli się na 3 drużyny. Drużynowymi są zasłużeni dla organizacji Orlęta. Praca w hufcu prowadzona jest według planów i zaleceń Komendy Powiatu Z. S. z uwzględnieniem potrzeb i warunków lokalnych i dzieli się na pracę świetlicową i poza świetlicową. W świetlicy Orlęta uzupełniają swoje wiadomości w zakresie szkoły powszechnej, a ponadto zapoznają się szczegółowiej z samorządem terytorialnym, ze spółdzielczością, prawem administracyjnym i konstytucyjnym, z życiorysami ludzi sławnych i ojczyźnie zasłużonych, układają plany obchodów i uroczystości narodowych i organizacyjnych; wygłaszają opracowane przez siebie odczyty i referaty, czytają książki, czasopisma i dzienniki, oraz słuchają audycyj radiowych. W czasie zajęć poza świetlicowych orlęta uprawiają musztrę, gimnastykę, strzelectwo, coroczne zawody sportowe na O. S. i P. O. S., a w lecie ponadto sadzą drzewa i krzewy ozdobne, zbierają zioła lecznicze, urządzają dalsze i bliższe wycieczki i t. p. Adampolski Hufiec Orląt Z. S. za okres 3-letniej swojej działalności posiada naprawdę imponujący dorobek. W roku 1933 i 34 45 rąk rwących się do pracy i 45 gorąco bijących serc młodocianych własnym wysiłkiem urządziło wzorowe boisko sportowe. W roku 1935 ta sama ilość chłopców tylko już w zmienionym częściowo zespole wybudowała wzorową strzelnicę małokalibrową, jakiej na terenie powiatu nie posiada żadna organizacja. Praca nie była łatwą, gdyż w miejscu gdzie obecnie młodzież adampolska kształci swe mięśnie i rozwija siły fizyczne, gdzie mile spędza czas poza pracą i nauką — przed laty sterczały zaspy gruzów po zburzonych przez wojnę bu-



Z życia adampolskich orląt. — Na strzelnicy.



Orlęta z Adampola podczas nauki o broni.

dynkach. Wszystko to trzeba było usuwać i wynosić na własnych barkach, a każdą piędź ziemi ugładzać przy pomocy łomów. Czego to jednak nie można zrobić w zbiorowym wysiłku, gdy w gromadzie zapanuje zapał i entuzjazm. Obecnie zarówno strzelnica, jak boisko sportowe, oraz będące na wykończeniu boisko tenisowe służą nie tylko dla potrzeb orląt i pozostałych wychowanków Zakładu Adampolskiego, ale i wszystkich organizacyj z terenu całej gminy, a w szczególności Koła Zw. Rezerwistów. W sierpniu 1934 r., jako w 2-letnią rocznicę rozpoczęcia walk orężnych o wolność i niepodległość Polski — personel i wychowankowie zakładu z funduszów zdobytych z urządzanych imprez zakupili i wmurowali na jednym z gmachów głównych zakładu piękną tablicę z podobizną Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wojewoda Nowogródzki, który osobiście dokonał odsłonięcia tablicy powierzył pieczę nad nią przede wszystkim hufcowi Orląt Z. S. Dziś miejsce koło tablicy jest miejscem zbiórek hufca w momentach dlań najuroczystszych. Tam odbywają się pouczenia i przyrzeczenia. W lecie orlęta przyozdabiają tablicę kwiatami, a w zimie świerkami i światłem kolorowym. Podając garść informacji z życia i działalności Orląt Z. S. w Adampolu — gorąco pragnęlibyśmy, aby tego rodzaju organizacyj młodzieżowych powstało na naszych ziemiach wschodnich jak najwięcej. Jest to najwłaściwsza droga do wciągnięcia dorastającej tam młodzieży w orbitę kultury polskiej.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

KURS UNITARNY KOMENDANTEK Z. S. W WARSZAWIE.

Niedawno zakończony został w Warszawie 3-tygodniowy kurs komendantek Z. S., na który z całego kraju zjechało 50 uczestniczek. Kurs został zakwaterowany w Centrum Wyszkolenia Z. S., gdzie odbywały się wszystkie zajęcia kursu. Kurs miał na celu zapoznanie słuchaczek przede wszystkim z zagadnieniami pracy Z. S. w ośrodkach wiejskich, poruszając w szczególności tematy: kultury wsi i jej oświaty, przysposobienia rolnego, wychowania fizycznego i higieny wsi.

Obesłanie kursu przez poszczególne okręgi i podokręgi Z. S. było następujące: Warszawa — 5 uczestniczek, Lublin — 4, Grodno — 3, Łódź — 5, Kraków — 1; Lwów — 2, Poznań — 5, Toruń — 3, Brześć nad Bugiem — 3, Przemyśl — 2, Nowogródek — 1, Kielce — 2, Tarnopol — 1, Stanisławów — 2, Śląsk — 2, bez przydziału 1 uczestnika.

Według funkcyj zajmowanych w Z. S. na kursie było: komendantek okręgów — 2, podokręgów — 3, powiatów 38, oddziałów — 2, kierowniczek p. k. — 2, referentek w. f. — 1, inne — 3.

Odnośnie zajęć zawodowych na kursie było 27 nauczycielek, 12 urzędniczek, 3 akademiczki, 4 komendantki zawodowe. Reszta — przeważnie nie pracuje jeszcze zawodowo. Wykształcenie średnie posiadało 45 uczestniczek.

Program kursu obejmował następujące działy pracy:

Zagadnienia organizacyjne Z. S. z omówieniem form organizacyjnych Z. S. oraz zagadnień p. k. Największą ilość godzin kursu poświęcono zagadnieniom spółdzielczym, omawiając między innymi następujące tematy: potrzeby spółdzielczości dla wsi, oszczędności, spółdzielczości pracy, przysposobienia zawodowego, oraz poruszono rolę instruktorki Z. S. w ruchu spółdzielczym. Trzeci dział prac obejmował zagadnienia kulturalne wsi, czwarty poświęcony był psychologii młodzieży wiejskiej. Nie zapomniano też o zagadnieniu wychowania młodzieży w innych krajach oraz o zagadnieniach obrony kraju.

Wykłady prowadzone na kursie stały na wysokim poziomie, gdyż prowadzili je przeważnie specjaliści



Grupa uczestniczek Kursu Unitarnego Komendantek Zw. Strzeleckiego w Warszawie.



Zbiórka przed rozdaniem świadectw. Z Kursu Unitarnego Komendantek Z. S. w Warszawie.

z danych dziedzin pracy. Poza tym niezależnie od zajęć programowych odbyło się cały szereg zebrań świetlicowych, prowadzonych przez uczestniczki kursu, zwiedzono szereg muzeów i pamiątek stolicy, nie zapomniano też o teatrze i innych kulturalnych rozrywkach.

Z wykładowców dochodzących należy wymienić dyr. Kobylińskiego z Centr. Biura do Spraw Młodzieży Wiejskiej, prof. Bieleckiego (współdzielczość wsi), p Pleszczyńską z Instytutu Oświaty dla Dorosłych oraz p. Karasiównę z Min. W. R. i O. P. (zagadnienia młodzieży za granicą).

Komendantką kursu była ob. Wesołowska Otylia. Całością prac kursu kierowała kierowniczka P. K. Komendy Głównej Z. S. ob. Łukasiewiczowa. Kurs w całości wypadł dobrze. Należy się spodziewać, że da poważny oddźwięk w pracy terenu, specjalnie terenu wiejskiego, któremu był w pierwszym rzędzie poświęcony.

K. M.

W dniu 19 stycznia bawili w POZNANIU ob. Prezes Zarządu Głównego mec. Fr. Paschalski i Komendant Główny ob. płk. M. Frydrych. Podczas inspekcji odbyli oni dłuższe konferencje z władzami okręgowymi, grodzkimi i powiatowymi Z. S.

Dnia 17 stycznia b. r. staraniem opiekuna pododdziału Z. S. ob. Bortnika przy współpracy ref. wych. ob. ob. Izdebskiego, miejscowego sołtysa Świty, grona nauczycielskiego i Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej, w świetlicy strzeleckiej w HUCISKU gm. Huta Krzeszowska został urządzony opłatek strzelecki na który przybyli członkowie Zarządu Oddziału Z. S., oraz starsi obywatele rolnicy. Część oficjalną rozpoczął opiekun pododdziału ob. Bortnik, miejscowy kierownik szkoły witając obecnych, złożył życzenia Władzom Naczelnym Z. S., oraz obecnym — dzieląc się opłatkiem. W imieniu Zarządu Oddziału przemawiał ob. Michalewski, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Armii i Jej Wodza Marszałka Rydza- Śmigłego. Po przemówieniach strzelcy z gośćmi śpiewali kolędy i piosenki strzeleckie, poczem brać strzelecka zasiadła do wspólnej herbatki, gościnnie obsługiwanej przez grono nauczycielskie i strzelców. Po zakończonej herbatce prezes Oddziału Z. S. ob. Skakuj podziękował zebranym za przybycie i zorganizowanie opłatka, życząc dalszej współpracy i pomyślnego rozwoju Z. S. Następnie odbyła się zabawa taneczna, która w należytym porządku i dobrym nastroju trwała do późnej nocy.

Począwszy od świąt Bożego Narodzenia wszystkie Oddziały Zw. Strzeleckiego pow. BIAŁA urządzają dla członków „Opłatek". Uroczystości te cechuje nastrój rodzinny i poważny. Szczególnie podkreślić należy liczny udział sympatyków Zw. Strzeleckiego, przekraczający wielokrotnie liczbę członków Zw. Strzeleckiego danego Oddziału. Nader sympatycznie wypadły uroczystości „Opłatka" w *Porąbce*, *Kobiernicach*, *Jawiszowicach*, *Dankowicach*, *Brzezince*, *Kozach* i wielu innych wioskach. Ludność wiejska również ta z poza Zw. Strzeleckiego chętnie bierze udział w życiu „Strzelca" przekonawszy się o jego celowej działalności. Nie pomogła tu dywersja robiona przez różnych „zbawiaczy" chłopa i robotnika. Dzięki długoletniej uczciwej bezinteresownej pracy strzelczyń i strzelców, ludność umie ocenić organizację kultywującą najwznioślejsze hasła i idee walki o niepodległość Polski.

W dniu 2 lutego br. odbyło się Walne Zebranie Członków Oddziału „Orlęta" Związku Strzeleckiego w KRAKOWIE, które wybrało nowy zarząd w osobach — prezes Gąsowski, vice-prezes Łazarów, sekretarz Bieszczanin, skarbnik Błażek, członkowie - zastępcy: Rejman, Kurbiel, Pajdak. Komisja Rewizyjna: przewodniczący Ptaszyński, członkowie: Małoga, Szydłowski, zastępcy: Nęcek, Rupniewski. Komendantem Oddziału pozostał nadal ppor. rez. Kozub. Wybory poprzedziła uroczystość wręczenia dyplomów honorowych, które otrzymali: Prof. U. J. Dr. Jerzy Langrod za długoletnią prezesurę „Orląt" i vice-prezes Oddziału Marian Krawczyk podchorąży Z. S. z okazji 15-lecia pracy strzeleckiej.



Defilada oddziałów strzeleckich w Wołkowysku.

RÓŻNE DROGI DO JEDNEGO CELU

W każdym człowieku tkwi niewątpliwie chęć szybkiego zdobycia majątku i urządzenia sobie życia w myśl najskrytszych marzeń. Mylny byłby pogląd, że pragnienie takie odczuwają jedynie ludzie leniwi, niechętni do wytężonej pracy i marzący o majątku, jako o jedynym środku, umożliwiającym bezczynność i nieróbstwo. Nawet ludzie najbardziej oddani swej pracy lub swemu zawodowi marzą o zdobyciu majątku, który dopomóc może często w pracy na umiłowanym polu, bądź pozwolić po prostu na wyrwanie się z codzienności i zrealizowanie najistotniejszych pragnień. Rzadko kto po zdobyciu majątku rozstaje się z pracą, bodaj pracuje dalej.... nad jego powiększeniem.

Chęć zdobycia majątku jest pragnieniem czysto ludzkim, w tym rzecz jednak, że do osiągnięcia tego celu nie zawsze idziemy właściwymi drogami. Jedni więc próbują hazardów, szukając szczęścia przy zielonym stoliku; wiemy wszyscy, jak śliska jest ta droga, ile istnień ludzkich zrujnowała i zdeprawowała. Inni kuszą fortunę ryzykownymi operacjami finansowymi, zapominając o tym, że im większy ma być zysk, tym wększe jest ryzyko stracenia tego, co się posiada; w większości wypadków nie tylko nie zdobywają przewidywanego majątku, ale tracą bezpowrotnie własne, często ciężko zapracowane pieniądze. Inni wreszcie, ludzie o słabych charakterach i giętkich sumieniach, próbują zdobyć majątek lawirując na granicy uczciwości, a jeszcze inni poprostu drogą nieuczciwych machinacyj.

A przecież istnieje prosty sposób, dający każdemu szanse zdobycia majątku, zresztą coraz popularniejszych wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Jest nim poprostu gra na loterii. Los Państwowej Loterii Klasowej otwiera każdemu graczowi drogę do fortuny. Ten sposób zdobywania majątku nie przedstawia z jednej strony żadnego niemal ryzyka (minimalna cena losu wobec możliwości olbrzymich wygranych), z drugiej zaś nie budzi żadnych zastrzeżeń etycznych, czy moralnych.

Nonsensem byłoby twierdzenie, że ktoś zrujnował się grą na loterii, lub że wygrana czyjaś wyrządziła komukolwiek jakąś szkodę, czy krzywdę; przeciwnie grając na loterii każdy przyczynia się do pomnożenia dochodu publicznego, wiadomo bowiem, że Loteria Klasowa oparta jest na ścisłej kalkulacji, uwzględniającej również dochód Skarbu Państwa.

Zrozumiałe jest więc, że każdy niemal, kto marzy o zdobyciu majątku kupuje w pierwszym rzędzie los Państwowej Loterii Klasowej. A że liczba osób o tym zakresie pragnień stale rośnie, wzrastają więc ciągle szeregi graczy loteryjnych.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 14.II. do dn. 20.II. 1937).

Niedziela, dn. 14.II. 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Zespół wokalny „Te 4". 15.30 „Audycja dla wsi". 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek, dn. 15.II. 16.30 Orkiestra Mandolinistów „Sempre Vivo". 17.50 „Gdy śmierć odpoczęła" — pogadanka. 18.50 „Zjadło by się zjadło, gdyby z pieca spadło" — dialog. 19.30 Koncert popularny.

Wtorek, dn. 16.II. 16.30 Najnowsze piosenki filmowe (płyty). 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich". 17.50 „Skrzynka zażaleń Nr. 2" — monolog M. Hemara. 19.00 „Dyskutujmy": „Czy demokracja uszczęśliwia". 19.20 Koncert orkiestry wojskowej. 22.30 „Zima poetycka" — kwadrans poezji.

Środa, dn. 17.II. 16.35 Koncert solistów. 17.00 „Sytuacja na Bałtyku w roku 1920 a dziś" — odczyt. 19.55 Lekkie piosenki (płyty). 21.00 „Opowieści o Chopinie"

Czwartek, dn. 18.II. 16.35 „Śpiew na Narwi" — obrazek muzyczny. 17.15 „Płyty dla znawców". 19.30 „Na swojską nutę". 22.00 Muzyka lekka.

Piątek, dn. 19.II. 16.30 „Głosy przyrody" — koncert. 19.00 „Kowalik skończył służbę" — opowiadanie. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 20.10 Opera „Aida"

Sobota, dn. 20.II. 16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 „Wieczór przy mikrofonie". 22.30 Mała Orkiestra P. R.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.
Numer pojedyńczy 50 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* **Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.***

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 6. UZUPEŁNIANKA FILMOWA.

```
B-----xz
      D-x--a
       Bx-o
     G--x----a
       Jx---z
      B-x---------a
      W-x---a
  M----xa
       Zx---------z
```

Zamiast kresek i krzyżyków wstawić należy litery tak, by powstało 9 nazwisk najpopularniejszych, polskich aktorek i aktorów filmowych. Litery zamiast krzyżyków, czytane z góry na dół dadzą nazwisko jeszcze jednej, znanej i popularnej polskiej gwiazdy filmowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 5 marca b. r.

Jako nagrodę przeznacza Redakcja grę świetlicową „Szachy Strzeleckie".

Rozwiązania poprzednich zadań będą zamieszczone w numerze następnym.

CO CZYTAĆ

F. A. Ossendowski: OPOWIADANIA Z ŻYCIA ZWIERZĄT. *Ilustracje Tadeusza Lipskiego. Wydawnictwo Polskie R. Wegnera. Poznań.*

Znana z wielu pięknych cyklów wydawnictw firma wydawnicza R. Wegnera „Wydawnictwo Polskie" w Poznaniu sprawiła swym najmłodszym czytelnikom prawdziwą niespodziankę. Tym razem wydała dziesięć pięknych książeczek, zawierających opowiadania z życia swoiskich i egzotycznych zwierząt. Barwne ilustracje i pełne życia rysunki Tadeusza Lipskiego, znakomicie harmonizują z interesującymi opowiadaniami znanego podróżnika F. A. Ossendowskiego. Śmiało można powiedzieć, że te kilkunastotomowe broszury są prawdziwą rewelacją w literaturze młodocianych i niewątpliwie zmuszą wydawców do podciągnięcia podobnych wydawnictw, zarówno pod względem treści, jak i ilustracyj. W cyklu opowiadań Ossendowskiego, znajdujemy pięć opowieści egzotycznych: o słoniu „Dimbo" z nad rzeki Mituri, o szympansiczce z Liberii, która uratowała dzieci przed żmiją, o srokaczu „Aldo" na stepach Argentyny, o lwie „Grzmocie", którego murzyni zapędzili do pułapki, wreszcie o foce „Czarnoskórce", którą złapali rybacy i sprzedali do ogrodu zoologicznego w Warszawie, gdzie ją można oglądać.

Pięć opowiadań poświęcił Ossendowski zwierzętom spotykanym w Polsce. Pierwsze miejsce w tej gromadce należy się żubrowi, „Kosmaczowi" z Puszczy Białowieskiej, który — po krótkim pobycie w Zoo — powrócił do puszczy. Interesujące opowiadanie poświęcił Ossendowski „Rudemu zbójowi", w którym łatwo domyślić się lisa. W trzech innych opowiadaniach dowiadujemy się o przygodach wiewiórki „Popielatki", która z dalekiej północy przyniosła ziarenka cedru, to znowu o dzielnej kaczce „Kraczce", która chytrego lisa wywiodła w pole, i uratowała swoje pisklęta, wreszcie o różnych historiach życia kundelka Misia i rudej kotki zwanej „Chocha".

Ossendowski w prostej, krótkiej, ale zawsze interesującej gawędzie umie opowiedzieć takie dziwy z życia zwierząt, puszcz i lasów, o „jakich tylko bardzo stare bajki opowiadają". A Tadeusz Lipski umie ilustrować te opowiadania w sposób tak wymowny i zrozumiały dla dziecka, że książeczki te staną się najmilszą lekturą dla najmłodszych czytelników.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

RADIOTECHNIKA NA USŁUGACH WOJNY.

Specjalna opieka, jaką otoczona jest radiofonia przez rządy wszystkich państw, wskazuje na jej doniosłą rolę w życiu każdego narodu. I to nie tylko w dziedzinie sztuki i kultury. Równie doniosłą rolę odgrywa radiotechnika w zagadnieniu obrony państwa, konkretnie — w czasie wojny.

Co i raz pisma codzienne donoszą o przeróżnych w tej dziedzinie wynalazkach, które, jeśli wiadomości o nich odpowiadają prawdzie, zmienią oblicze przyszłej wojny, jak już zmieniły ją samoloty, łodzie podwodne i gazy trujące.

A więc przede wszystkim owe słynne „tajemnicze promienie", mające paraliżować działanie silników spalinowych przez uszkodzenie systemu zapłonowego. Wynalazek tego rodzaju byłby potężną bronią, a nawet całkowicie skuteczną przeciwko samolotom.

Tu nasuwa się jednak pytanie, czy taki wynalazek jest w praktyce możliwy, czy nie są to poprostu t zw. „kaczki dziennikarskie".

Teoria mówi, że tak. Polegałby on mianowicie naześrodkowaniu energii fal ultrakrótkich, za pomocą specjalnej anteny kierunkowej. Fale takie, rzucane w postaci wiązki promieni na samochód lub samolot, mogłyby wywołać naruszenie regularności działania zapłonu elektrycznego, a nawet zniszczyć go całkowicie przez spalenie cewek. Pociągnęłoby to za sobą unieruchomienie motoru.

W rezultacie zatym likwidacja najgroźniejszej broni nowoczesnej — lotnictwa? Narazie jeszcze nie. Konieczność użycia wielkiego nakładu energii, skomplikowana budowa potrzebnych urządzeń technicznych, względnie mały zasięg działania — wyklucza możliwość masowego działania tego środka obronnego przy dzisiejszym stanie wiedzy technicznej.

Niemniej groźnym wynalazkiem może stać się zapowiadany ostatnio „detektor wykrywający".

Zadaniem jego ma być wykrywanie w ciemnościach położenia ruchomego przedmiotu i automatycznie skierowanie na ten cel, dla oka ludzkiego niewidoczny, luf działowych czy też karabinów maszynowych. Urządzenie takie oparte jest na wypromieniowaniu kierunkowym fal ultra-krótkich. Fale te, napotykając na swej drodze przeszkodę ruchomą, ulegają odbicu. Chwytają je dwie stacje podsłuchowe, określające metodą triangulacyjną dokładne położenie nieprzyjacielskiego obiektu.

Zapowiadają też wynalazcy skonstruowanie „automatycznego cyngla". Wynalazek ten mógłby być zastosowany do każdej broni palnej. Urządzenie to, oparte na działaniu komórki fotoelektrycznej, powoduje elektryczny zapłon naboju w momencie pojawienia się na linii celu jakiegokolwiek przedmiotu.

Użyteczność tych rewelacyjnych wynalazków jest narazie trudna do ustalenia. Wskazują jednak te poszukiwania na to, jak wiele niespodzianek może spotkać nieprzyjacielską armię w najbliższej wojnie.

Bezsporne jest za to znaczenie radiotechniki dla służby łączności, która jest, jak wiadomo, pierwszorzędnym zagadnieniem wojskowym. Na pierwszym miejscu występuje tu radiotechnika krótkofalowa.

Krótkofalowe stacje odbiorczo-nadawcze, najrozmaitszych rozmiarów, od tornistrowych, noszonych przez piechura do silnych stacyj samochodowych, umożliwiają natychmiastowe porozumienie się z najmniejszą jednostką bojową. W ten sposób sprawność działania armii i jej poszczególnych oddziałów może być znacznie powiększona.

Konkretne znaczenie uzyskała już możność kierowania okrętami i samolotami na odległość. Możliwości jednak użycia tego wynalazku są ograniczone ze względu na fakt, że istotną rolę niszczycielską może spełnić ktoś decydujący o szczegółach akcji na miejscu.

Lecz i zwykła sieć radiofoniczna kraju odda w przyszłej wojnie ogromne usługi. Przede wszystkim dużą rolę odegra tu służba informacyjna, przeciwdziałanie rozsiewanym szkodliwym wieściom oraz podtrzymywanie w narodzie sił moralnych do oporu przeciw najeźdźcy oraz łączność z całym światem.

Doskonałym przykładem wykorzystania radia dla celów propagandowych jest obecna wojna domowa w Hiszpanii, gdzie na falach elektromagnetycznych trwa równie zacięta walka jak na ziemi, morzu i powietrzu.

RADIOFONIZACJA ŚWIETLIC ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W ostatnich czasach Związek Rezerwistów przystąpił do szeroko pomyślanej akcji radiofonizacji swoich świetlic.

Przy Radzie Wychowania Obywatelskiego Z. R. została zorganizowana specjalna Komisja Radiowa, która przeprowadziła szereg prac przygotowawczych i zapoczątkowała akcję propagandową i organizacyjną.

Komisja wydała specjalny barwny plakat propagandowy oraz popularną broszurkę o radiu.

Akcja radiofonizacji świetlic Z. R. opiera się na dobrowolnych, groszowych ofiarach członków.

Jednocześnie Związek Rezerwistów zdołał uzyskać u poszczególnych firm radiowych dość znaczne rabaty cen sprzedażnych odbiorników, które użyte będą dla radiofonizacji świetlic.

ABONENT NR. 700.000.

Liczba abonentów radiowych przekroczyła ostatnio nowy etap w swym zwycięskim pochodzie, osiągając cyfrę 700.000.

Tradycyjnym zwyczajem Polskie Radio ofiarowało abonentowi otwierającemu nową stutysięczną serię, złoty zegarek. Jest nim ks. Józef Kut z Gościeszyna n/Odrą. Upominki otrzymali również sąsiedni abonenci — Nr. 699.99, świetlica straży pożarnej w Muszynie i Nr. 700.001 — p. Aloizy Kocur, bezrobotny z Bielska.